

Homilia

wyłoszona podczas Mszy św. dla Pracowników Służby Zdrowia,

(8 stycznia 2016 r.)

Zwykle, kiedy czytamy Ewangelię naszą uwagę przykuwają słowa wypowiedane przez Jezusa lub Jego czyny. To bardzo ważne elementy poszczególnych perykop, bo one przekazują naukę naszego Zbawiciela i wskazują na to jaki Jezus był w swoich decyzjach czy w swoim działaniu. Nie mniej ważne jednak są także komentarze Ewangelistów, czy patrząc szerzej - autorów poszczególnych ksiąg. One nam najczęściej umykają. Nie zatrzymujemy się dłużej nad nimi. Wydają się mniej istotne od samej akcji, którą przybliża dany tekst.

Tak może być również dziś, kiedy słuchamy Słowa Bożego o rozmnożeniu chleba. Na pewno gdybyśmy zaczęli teraz rozmawiać o przeczytanej Ewangelii większości z nas w pamięci utkwiłby ten właśnie opis: Jezus bierze pięć chlebów i dwie ryby i karmi kilka tysięcy ludzi. Cud! Tymczasem musimy uświadomić sobie, że Syn Boży nie narodził się w ludzkim ciele po to, by nakarmić ludzi, mieszkających wówczas w Izraelu. Tak samo - nie przyszedł na ten świat żeby dawać ludziom wino i ratować ich wesela. Nie przyszedł też (i to może burzyć nasze patrzenie na Chrystusa), żeby uzdrawiać i wskrzeszać. Jezus przyszedł przede wszystkim, by powiedzieć nam, że jesteśmy kochani przez Boga i że Bóg chce nam dać życie wieczne. A jeśli czynił cuda to miały być one znakami. To znaczy miały mówić nam coś o Bogu, miały umacniać naszą wiarę nie w jakiegokolwiek boga, ale w Tego, do którego Jezus zwracał się słowem: "Abba – Tato".

Zwracamy na to uwagę, bo przeżywany przez nas rok z woli papieża Franciszka jest Rokiem Miłosierdzia, a towarzyszą mu słowa: Miłosierni jak Ojciec", to znaczy my mamy uczyć się miłosierdzia od Boga. Ten czas nie jest to po to, byśmy na moment się wysilili i udowodnili, że potrafimy być miłosierni. W waszym przypadku i tych, których praca wymaga pochylania się każdego dnia nad ludźmi cierpiącymi, chorymi czy biednymi właściwie ten rok wówczas nie wniósłby niczego więcej ponad to, co już robicie. Jaką zatem nowość ma wnieść Rok Miłosierdzia w Wasze życie?

Ewangelia, którą otrzymujemy daje odpowiedź na to pytanie. Papież Franciszek w bulli ogłaszającej Rok Jubileuszowy zwrócił uwagę, że kiedy Jezus ujrzał tłum zlitował się nad nimi. To głębokie wzruszenie Jezusa było motywem jego dalszego działania. To jest to zdanie, które mogliśmy pominąć, zatrzymując się na samej chwili rozmnożenia chleba. Ewangelista bardzo wyraźnie podkreśla, że zanim Jezus zaczął działać na widok ludzi biednych, zagubionych i

głodnych odczuł litość. To bardzo wiele mówi o Bogu. Pismo Święte wielokrotnie podkreśla, że Bóg się wzrusza.

Przypomnijmy sobie przypowieść o Miłosiernym Ojcu czy jak niektórzy ją tytułują o synu marnotrawnym. Ewangelista Łukasz (jedyne spośród Ewangelistów był lekarzem, więc on jest jakoś wyczulony na to Boże miłosierdzie. Najpiękniejsze fragmenty jego dzieła to 15 rozdział Ewangelii, który wielu nazywa Ewangelią w Ewangelii to znaczy, że gdybyśmy musieli sobie zostawić tylko jeden fragment Pisma Świętego powinniśmy wybrać ten właśnie rozdział). Kiedy wraca syn ojciec przyjmuje go, ale Łukasz podkreśla, że czyni tak dlatego, bo wzruszył się głęboko.

Trudno to zdanie wierni przetłumaczyć. Św. Hieronim kiedy przygotowywał tłumaczenie Pisma Świętego z greki na łacinę napisał, że Ojciec został poruszony miłosierdziem. To pokazuje, że miłosierdzie nie jest w tym konkretnym czynie, który spełnia Ojciec czy Jezus dając chleb, ale ono jest głęboko w Bogu. Ono jest źródłem, przyczyną takiego a nie innego działania. Ono niejako uruchamia go do działania. W tekście oryginalnym jest napisane, że ojciec się wzruszył od wnętrzości. Po łacinie to brzmi (w gronie lekarzy będzie oczywiste): *viscera misericordie*. Dosłownie trzeba by było powiedzieć: to co masz wewnątrz siebie, to znaczy twoje wnętrzości: nerki, wątroba, jelita. To są *viscera*. To znaczy – to wszystko, co jest w Bogu najgłębiej jest przeniknięte miłosierdziem. Ojciec przyjmuje syna, bo taki jest najgłębiej w sobie i nie potrafi inaczej. To nie jest tak, że zobaczył człowieka głodnego, biednego i postanowił stać się miłosiernym, czy zdobył się na gest miłosierdzia. Nie - powód jest w Ojcu, w tym, kim On jest sam w sobie.

Analogicznie Jezus nie mógł inaczej postąpić kiedy - jak pisze ewangelista Marek - ujrzał wielki tłum. Ale to, że dał im chleb nie wynikało jedynie z faktu, że dostrzegł ich głód, ale z tego, że On cały jest miłosierdziem. Najgłębiej w sobie. I ten znak rozmnożenia chleba miał objawić tłumom Ojca, który jest wierny sobie nawet wtedy, gdy ludzie są niewierni. Jezus tak postępuje bo taki jest najgłębiej w sobie. To nie jest tak, że Bóg się okazuje miłosierny jak się zderzy z naszą biedą i naszym grzechem. Tylko Bóg w swoich najgłębszych wnętrzościach jest miłosierny. On po prostu taki jest. On nie potrafi inaczej.

Dlatego jeśli mówimy, że mamy naśladować Ojca to nie chodzi o to, żeby od czasu do czasu pochylić się nad biednym czy cierpiącym człowiekiem. Chodzi o to, co mamy w środku, jacy jesteśmy w sobie. Jaka jest nasza postawa. Jak traktujemy ludzi. Tu nie chodzi o to, żebyśmy się wysilili i byli przez moment miłosierni, ale o to, żeby nasze spotkania z Bogiem zmieniały nas od środka. To nie jest kwestia jednego czy drugiego czynu. Tu chodzi o to kim jesteśmy

wewnątrz. Jezus dał chleb nie dlatego, że zobaczył jacy jego słuchacze są biedni, ale żeby pokazać kim jest Ojciec.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół. W kontekście naszych rozważań wydaje się on dość istotny. Żeby dać chleb tłumom Jezus posłużył się uczniami. Nie musiał tak robić. Jeśli był w stanie rozmnożyć chleb i pięcioma bochenkami nakarmić kilka a może nawet i kilkanaście tysięcy ludzi (bo przecież nikt nie liczył kobiet i dzieci, a samych mężczyzn było 5 tysięcy) to wcale nie potrzebował pomocy uczniów. Mógł sprawić, że ten chleb pojawi się od razu przed słuchaczami... Mógł, ale tak już jest, że Bóg chce okazywać miłosierdzie, posługując się nami. To jest niezwykle. Kiedy wraca syn marnotrawny ojciec też mówi do sług: dajcie mu pierścień i sandały. W to swoje działanie niejako wciąga sługi. To jest trudne, zwłaszcza gdy dotrze do nas, że Bóg chce okazywać miłosierdzie także tym, których nie lubimy, którzy być może są naszymi wrogami, od których wolelibyśmy się trzymać z daleka. O ile jeszcze jesteśmy w stanie z trudem dopuścić taką myśl, że skoro Bóg chce to ma prawo być miłosierny, o tyle nie do przyjęcia dla wielu może okazać się stwierdzenie: "Tak, ale Bóg chce to miłosierdzie okazać przez ciebie".

Niech to nasze spotkanie z Jezusem w Eucharystii przemienia nas od środka, byśmy w tych miejscach do których zostaniemy posłani potrafili okazywać miłosierdzie i być miłosiernymi jak Ojciec.

Amen